OŚWIĘCIM — ŻYWIEC — WADOWICE

Cena 10 gr

FRONT NARODOWY

16 X 1952 ROK

TYGODNIK

NR 5

Kandydaci naszego okręgu

JÓZEF BUKOWCZAN

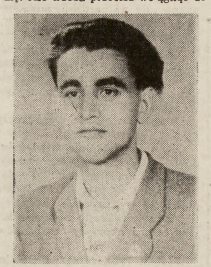
Cztery pokolenia rodziny Bukowczanów pracowały w zakładach metalowych w Węgierskiej Górce. Pradziadek, wykwalifikowany robotnik-walcownik, przybył ze Śląska w połowie ubiegłego wieku. Pracował — zyski nie jemu przypadały w udziale. Dziadek całe życie przepracował w hucie, później w odlewni. W Węgierskiej Górce wszystko było po staremu: robotnicy pracowali — kto inny rządził i zbierał korzyści. Ojciec formierz zbuntował się przeciw kapitalistycznemu wyzyskowi; w 1929 r. wyrzucono go za udział w strajku z fabryki. Jego syn, tokarz Józef Bukowczan, dwunastokrotny przodownik pracy, został w uznaniu zasług w tej pracy położonych, wysunięty przez całą załogę na zastępcę kandydata na posła do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Cała przepaść pomiędzy minioną epoką kapitalistycznych rządów krzywdy i wyzysku, a naszą — epoką władzy pracującego ludu zawiera się w tym najkrótszym streszczeniu kolei życiowych trzech pokoleń rodziny Bukowczanów i przedstawiciela jej pokolenia czwartego, najmłodszego.

Józef Bukowczan spokojny, flegmatyczny nawet, mówi o sobie z lekkim zażenowaniem. Ożywia się, kiedy mówi o swojej pracy. A ma o czym mówić! Ten 24-letni młody mężczyzna posiadł już wielkie doświadczenie techniczne. Jak doszedł do swych wyników w pracy, jak zyskał sobie uznanie, którym darzą go towarzysze? Z tym to było tak:

Metalowcem — zgodnie z rodzinną tradycją, chciał zostać od najwcześniejszego dzieciństwa. Ciężkie to było dzieciństwo. Ojciec bez stałej pracy chwytał się byle czego, tłukł kamienie po szosach, najmował się gdziekolwiek — byle utrzymać rodzinę i siebie. Potem było jeszcze gorzej: przyszły lata hitlerowskiej okupacji. Udziałem dorastającego Józefa Bukowczana stał się los tysięcy młodzieży polskiej owego pokolenia: został przez hitlerowski Arbeitsamt wysłany do pracy jako parobek u niemieckiego kułaka. — „Bauer“ był dokuczliwą i podłą bestią tak, że nieraz tylko perswazja towarzyszy niedoli powstrzymywała kilkunastoletniego wówczas chłopca od rzucenia się na niego choćby z gołymi rękami. Uciekł wreszcie od bauera. Chciał się dostać do fabryki, nauczyć się czegoś. W końcu udało mu się dostać pracę w Bielsku, już w charakterze ucznia-metalowca. Nie tak wyglądała owa praca, jak ją sobie wyobrażał. Przeznaczony do głupiej, bezmyślnej roboty, niewiele mógł się nauczyć. Dopiero po wyzwoleniu „dobrał się“ do tokarki. Celowo zmieniał miejsce pracy, chcąc zdobyć jak największe doświadczenie. Skończył szkołę, skończył kurs fachowy i — wrócił do Węgierskiej Górki. (Pracował tu już zresztą także i ojciec, przyjęty do odlewni po kilkunastu latach przymusowego wygnania). Józef Bukowczan przybył do fabryki, w której pracowały trzy pokolenia jego rodziny, pełen zapału, świadomy swych zadań. Był przecież od pierwszych dni po wyzwoleniu członkiem Związku Walki Młodych.

Po trzech miesiącach Bukowczan systematycznie już przekraczał normę. Ale trzeba przecież wciągnąć do



współzawodnictwa całą załogę, przekonywać nieufnych, pokazywać co to jest przodownictwo. Mówi ktoś, że przodownik dlatego wyrabia 200 proc., bo pracuje na najlepszej maszynie. No, to proszę, zamieńmy się! I po kilku dniach prawda wychodzi na wierzch. Żadna maszyna sama nic nie zrobi.

Ale pomoże towarzysz: Bukowczan wyszkolił 5 przodowników, wśród nich i takich, którzy kiedyś do współzawodnictwa odnosili się obojętnie i nieufnie. Organizował brygady zetempowskie. Uczył siebie i towarzyszy stosować metodę Żandarowej, metodę inżyniera Kowalowa. Nie zawsze było to łatwo. Odlewnia w Węgierskiej Górce jest zakładem przestarzałym, zaniedbanym przez przedwojennych właścicieli. Zdarzały się niedokładności, nieporządki w dostawach. Ale okazało się, że trudności można pokonać. Ruch współzawodnictwa w Węgierskiej Górce rozszerzał się. I gdy sam Bukowczan doszedł ostatnio do 317 proc. normy, jego cała brygada osiągnęła 245 proc. Dziś, kiedy się wchodzi do fabryki, wita przybysza długi rząd portretów. Chyba z pięćdziesiąt: przodownicy, racjonalizatorzy. Józef Bukowczan nie mało się przyczynił do tak szerokiego rozwoju współzawodnictwa w Węgierskiej Górce.

— Gdyby wszyscy wykonali Sześciolatkę o rok, dwa wcześniej, szybciej dalibyśmy sobie radę ze wszystkimi trudnościami! — mówi Bukowczan. — Wzmocnilibyśmy nasze Państwo Ludowe, poprawili nasz byt i przyczynili się mocno do utrwalenia pokoju! — On sam ukończył swoje zadania Planu 6-letniego 2 sierpnia 1952 r. Niemal trzy lata przed terminem! Stale podnosił procent wykonania normy. A przecież, powyżej pewnej granicy każdy dalszy, mały nawet krok jest już bardzo trudny.

— Teraz posuwam się naprzód z trudem, pomału. Ale jeszcze da się normę podciągnąć! — mówi Bukowczan.

Piękne osiągnięcia Józefa Bukowczana zyskały mu zasłużone uznanie. Dowody tego uznania otrzymał niejednokrotnie. Młodzi towarzysze pracy wybierali go na swego reprezentanta na wielkie manifestacje przodującej młodzieży. Był Bukowczan w ubiegłym roku na Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie, był też na warszawskim Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej. Państwo Ludowe nagrodziło go srebrnym Krzyżem Zasługi. Ostatnio spotkał go wielki honor i zaszczyt. Wysunięty przez towarzyszy pracy znalazł się na liście kandydatów Frontu Narodowego na zastępców posłów do Sejmu. Program Wyborczy Frontu Narodowego przyjął nowymi zobowiązaniami, do których też wezwał załogę. Sam podjął się ukończenia zadań 1956 r. do 7 października 1952 r. Do końca Sześciolatki chce potrójnie wykonać przypadające na niego zadania.

Na pewno mu się to uda. Choć może już nie w Węgierskiej Górce. Bo Józef Bukowczan, przodujący metalowiec myśli o tym, aby — nie zaraz chyba, ale za rok, za dwa — przenieść się do zakładu, który przewyższy wszystko, co dotychczas w dziedzinie metalurgii zbudowaliśmy: do krakowskiej Huty Socjalizmu.

J. Bł.

OLGA ZWIERZYNA

„Olga Zwierzyna — chłopka, działaczka społeczna, sekretarz Powiatowego Zarządu ZSCh w Żywcu — kandydat na posła z Okręgu Wyborczego nr 62 w Oświęcimiu“..

Tyle mówi suchy komunikat. Ale w jego treści kryje się życie człowieka, jego praca, zasługi. To wszystko, czym zdobył sobie zaufanie społeczeństwa, to wszystko, dzięki czemu został wybrany kandydatem na posła.

Był to rok 1929. Rok rozpoczynającego się kryzysu, który ludziom, żyjącym z pracy rąk, okroił i tak już skąpy kęs chleba. Dla wielu z nich nawet i tego skąpego kęsa już nie starczyło. Jednym z nich był Zwierzyna, robotnik spod Żywca, zamieszkały we wsi Koczurów. Trzeba było ruszyć w świat, szukać chleba dla siebie, żony, małej córeczki Olgi i starej matki. Znane to szlaki — na Niemcy, Francję i Belgię. Pojechał Zwierzyna do Belgii, pracował w kopalni, posyłał do domu trochę grosza,, aż naraz przestał... Ślad po nim zaginął. Wówczas babka i matka Olgi rozpoczęły pracę u pana Kępskiego, obszarnika.

Niespełna sześć lat mając, poszła Olga na „służbę“. Dzieci niańczyć, choć sama dziecko jeszcze. A potem, gdy „wydoroślała“ do pracy przyjął ją sam pan Kępski. Brała Olga patyk w rękę i szła za krowami, żeby były syte i wypasione. O, bo pan Kępski dbał o gadzinę... bardzo dbał, tylko o ludzi nie...

Przyszła okupacja. Trzynastoletnią Olę w 1942 r. wywieźli Niemcy na roboty. Gdzieś aż pod Szczecin. Ciężko było. Oj, ciężko Nie wytrzymała Olga i na parę miesięcy przed końcem wojny — uciekła. Wróciła do domu. Poszczęściło się jej.

Wojna skończona. W Polsce władzę ujął w swe ręce lud. Nowe czasy przyszły dla wszystkich. Dla Olgi też. Uczy się w gimnazjum i w 1948 roku zdaje maturę. To jest pamiętny rok dla niej. Rok, w którym wstępuje do ZMP i rozpoczyna pracować, tylko, że nie tak już, jak to było u pana Kępskiego.

Zostaje instruktorem kulturalno-oświatowym przy Zarządzie Powiatowym ZSCh w Żywcu. Jej dziełem jest stworzenie kilkunastu zespołów teatralnych i tanecznych w wielu wsiach.

W 1949 r. wstępuje do ZSL-u. I tu pracuje aktywnie, toteż w dwa lata później zostaje przewodniczącą PKW ZSL. W tymże roku wybrano ją również sekretarzem Zarządu Powiatowego ZSCh. Pracuje w Lidze Kobiet, gdzie jest wiceprzewodniczącą Zarządu Powiatowego, w Zarządzie Powiatowym ZMP, także w Powiatowej Radzie Narodowej..

Znają ją z tej z zapałem prowadzonej pracy wszyscy w Żywcu i w żywieckich wsiach. Znają i szanują za to, a najlepszym tego dowodem jest to, że wybrano ją kandydatem na posła.

L. L.

STEFANIA KOS

Dwa hektary jałowej ziemi nie mogły wyżywić czternastoosobowej rodziny. Stefania Kosowa, urodzona w Podegrodziu była tylko jednym z dwanaściorga dzieci. Pierwsze w życiu buciki otrzymała dopiero w ósmym roku życia.

Zaledwie cztery lata uczęszczała do szkoły. Nie było w jej wsi rodzinnej dalszych klas, — nie było w domu warunków do nauki, trzeba było pracować ciężko, bez wytchnienia pracować na suchy chleb, bez nadziei na poprawę losu. Mimo przeciążenia tysiącem zwyczajnych w biednym gospodarstwie zajęć, mimo nieustającej troski o dzień jutrzejszy — Kosowa nie przestaje myśleć o lepszej doli i o sposobach jej zdobycia. Szukała rady, szukała w książkach z trudem zdobywanych u światłych ludzi, rozumiejących bezlitosne prawo wyzysku.

Zamążpójście nie poprawiło jej sytuacji; przeniosła się do Moszczanicy w pow. żywieckim, do męża, który też gospodarował na dwu hektarach kiepskiego gruntu.

Gdy wybuchła wojna, Kosowa została sama, z trojgiem dzieci do wychowania. Mąż, po powrocie z kampanii wrześniowej został wywieziony na roboty przymusowe w głąb Niemiec.

W sąsiedniej wiosce pracowali więźniowie z obozu oświęcimskiego. Kosowa ofiarnie im pomagała, dzieląc się z nimi ostatkami żywności. W umówionych miejscach pozostawiała paczki i odbierała listy, które wysyłała do rodzin. Jeden z takich listów, zatrzymany przez cenzurę, stał się powodem aresztowania Kosowej. Gestapowcy zabrali ją w nocy, nie pozwalając nawet na pożegnanie dzieci.

W więzieniu w Bielsku proponowano jej uwolnienie za cenę podpisania volkslisty — Kosowa odmówiła. W kilka dni później znalazła się w obozie oświęcimskim. W Brzezince i Buchenwaldzie przesiedziała dwa lata; uwolniła ją zwycięska ofensywa Armii Radzieckiej.

Po powrocie do Moszczanicy, znajduje dzieci wynędzniałe i wycieńczone. W tym samym czasie wrócił też mąż Kosowej. Oboje są wyniszczeni długotrwałą niewolą.

W miarę powracających sił rozpoczyna Kosowa pracę społeczną. Czyta dużo: książki są nareszcie dostępne także i dla niej.

Kosowa pracuje w Kole Gospodyń Wiejskich, zostając przewodniczącą Koła; pełni też funkcję w Powiatowym Zarządzie Ligi Kobiet. Obecnie jest członkinią Powiatowej Rady Narodowej. Dowodem uznania dla jej pracy jest fakt wysunięcia Kosowej na kandydata na zastępcę posła z naszego okręgu wyborczego.

STANISŁAW CIEŚLAK

Urodzony w roku 1910 w Warszawie w rodzinie inteligenckiej, pochodzącej ze wsi. Utrzymuje żywy kontakt z rodzinną wsią. Zostaje pracownikiem naukowym Uniwersytetu Warszawskiego.

W okresie okupacji pracuje w Związku Rewizyjnym Spółdzielni, współpracuje z działaczami „Woli Ludu“ i radykalnymi działaczami spółdzielczymi.

Po wyzwoleniu w styczniu 1945 roku wstępuje do Stronnictwa Ludowego. W Lublinie rozpoczyna pracę w Związku Samopomocy Chłopskiej, w którym pełni kolejno w latach 1945—1948 funkcje kierownika działu spółdzielczego, drugiego sekretarza, a później wiceprezesa Zarządu Głównego ZSCh, organizuje w ostrej walce z agentami reakcji spod znaku Mikołajczyka terenowe placówki Związku oraz Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“. W latach 1945—1946 był posłem do Krajowej Rady Narodowej, 1947—1952 posłem na Sejm Ustawodawczy.

Pracuje aktywnie w Stronnictwie Ludowym jako członek Zarządu w woj. warszawskim, a następnie jako członek Rady Naczelnej i Prezydium NKW ZSL. W roku 1949 przechodzi do pracy w prasie ludowej, jako redaktor „Woli Ludu“, a później tygodnika społ.-lit. „Wieś“, specjalizując się w sprawach gospodarczych i planowania, którym poświęcił wiele artykułów i kilka większych prac.

Za swą pracę społeczną i polityczną odznaczony został przez Prezydenta Bolesława Bieruta złotym Krzyżem Zasługi.



Spotkania z kandydatami

Tadeusz Bulwan, Aniela Tomiak i Józef Bukowczan wśród wyborców

W gminie Osiek w dniu 5 bm. odbyło się spotkanie kandydata na posła Tadeusza Bulwana z miejscową ludnością.

W trakcie spotkania Józef Bąbacz członek spółdzielni produkcyjnej wspomniał, jak wyglądały wybory przed wojną, kiedy kazano chłopom głosować na listę opatrzoną numerkami, nie zaznajamiając ich nawet, jacy kandydaci kryją się pod każdą z tych cyfr. Czasami zjawiał się we wsi któryś z kandydatów na posła, ale po to tylko, by otumanić chłopów najrozmaitszymi obiecankami, których nigdy nie wykonywano. „No bo cóż — ciągnie dalej Bąbacz — gdzież mogli chłopi upominać się o dotrzymanie tych obietnic, jeśli taki „pan poseł" nie zawitał do nich nigdy po wyborach. Dziś jest inaczej; nie głosujemy na numerki, lecz na żywych ludzi, takich jak i my: robotników, chłopów. Bądźcie pewni — zwraca się Bąbacz do zebranych — że nasz kandydat Tadeusz Bulwan nie zawiedzie naszego zaufania... to nasz, robociarz, znam go osobiście z warsztatu pracy; wspólnie pracowaliśmy. Jest on ofiarnym budowniczym Polski Ludowej, będzie na na pewno godnie reprezentował w Sejmie".

Zabrał również głos ksiądz Gros, który stwierdził, że dzień spotkania z kandydatem jest niecodziennym wydarzeniem w życiu gminy. „Słuszny i prawdziwy — powiedział — jest fakt realizacji hasła „poseł z ludu i dla ludu". Dlatego chłopi wespół z całym narodem, który daje wsi coraz więcej nawozów sztucznych, czy maszyn rolniczych, winni całym sercem włączyć się w budownictwo naszej Ojczyzny, budownictwo, w którym księża z czystym sumieniem — księża-patrioci, także nie pozostaną w tyle".

Na zakończenie zebrani złożyli tow. Bulwanowi gorące życzenia owocnej pracy dla dobra Polski Ludowej.

*

Każdy dzień przynosi nowe spotkania wyborców ze swymi kandydatami, a każde następne spotkanie dzięki pracy wyjaśniającej przebiega lepiej od poprzedniego.

W Zawoi ob. Smerak najlepiej wyraził nastroje zebranych wyborców słowami: „Dawniej przyjeżdżali posłowie przed wyborami, obiecywali złote góry chłopom i nic nie wykonywali z tego, co przyrzekli. Dziś, gdy zwracamy się do naszego kandydata ze swymi bolączkami — Zawoi brak elektryfikacji — to wiemy na pewno, że zrealizuje to Plan 6-letni".

Prawdziwie entuzjastycznie przyjęła Kalwaria w dniu 8 bm. swych kandydatów na posłów: Anielę Tomiakową i Józefa Bukowczana. Już na ulicy przywitali wyborcy, delegacje młodzieży i organizacji masowych swoich gości kwiatami i życzeniami.

Wyrazicielem myśli wyborców był ob. Kubacki, pracownik spółdzielni pracy im. Waryńskiego, który powiedział m. in.: „Z całym zaufaniem oddam swój głos na naszych kandydatów. Wiem, że są to ludzie, którzy wszystkie swe siły poświęcą dla naszej wspólnej sprawy, dla dobra naszej Ojczyzny".

*

W Izdebniku, na spotkaniu z kandydatem na posła Anielą Tomiak, żołnierz Wojska Polskiego, ob. Radoń mówił: „Widzimy jak wielkie przemiany nastąpiły w naszej gromadzie, założyliśmy spółdzielnię, młodzież uczy się w szkołach. Wielu synów chłopskich z naszej wsi piastuje odpowiedzialne stanowiska. Ja sam nie mogłem przed wojną ukończyć szkoły podstawowej, dziś mogę kształcić się w wojsku ludowym, na którego czele stoi bohater spod Stalingradu i Berlina — Marszałek Rokossowski".

Ob. Marian Bernacki, przewodniczący założonej niedawno w Izdebniku spółdzielni produkcyjnej, mówił o tych, którzy starają się nam w okresie przedwyborczym przeszkodzić. „Ci, którzy pragną osłabić nasz Front Narodowy — stwierdził — czy wrogą plotką, czy wyolbrzymianiem naszych trudności, chcą przede wszystkim zastraszyć mniej świadomych. Płatnemu agentowi amerykańskich imperialistów pomagają w tej niecnej robocie kułacy i spekulanci. Urwiemy jednak głowę wrogiej hydrze".

Długo dyskutowali chłopi podczas spotkania, dopiero wieczorem pożegnali się z kandydatką.

J. K.

Z ostatniej chwili

W dniu 14 października powiat żywiecki wykonał 100 proc. rocznego planu skupu zboża. Osiem gmin, a mianowicie Gilowice, Jeleśnia, Leśna, Porąbka, Rajcza, Ślemień, Ujsoły, Stryszawa przekroczyło swój plan. Najniższe wykonanie planu w powiecie — w gminie Cięcina — wynosi 96 proc. Gminy Rajcza i Ślemień zakończyły również odstawę ziemniaków.

Chłopi z innych powiatów, bierzcie przykład z Żywca!

Osiągnięcia
za utrwaleniem których będziemy głosować

Powiat wadowicki należał przed wojną do najbardziej zaniedbanych. Władze sanacyjne nie czyniły dla jego rozwoju niemal nic. Przemysł na tym terenie nie rozwijał się. Licha chłopska ziemia dawała małe plony, — wszystkie lepsze grunty znajdowały się w rękach obszarników.

Działania wojenne wyniszczyły powiat jeszcze bardziej.

Osiem lat istnienia władzy ludowej przyniosło wielkie zmiany, głębokie przeobrażenia. Powiat podźwignął się gospodarczo, wiele dokonano w dziedzinie kulturalnej oraz w zakresie zdobyczy socjalnych i poprawy warunków bytowych ludności.

W roku 1945, zaraz po wojnie, istniało w powiecie 6 państwowych zakładów przemysłowych — obecnie jest ich 13. Powstały szeroko rozbudowane Zakłady Przemysłu Terenowego, w skład których wchodzą cegielnie, tartak, betoniarnia i zakłady ceramiczne. Rozbudowują się Andrychowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego — jedne z największych w Polsce. Odbudowano zniszczoną i zdewastowaną Wytwórnię Sprzętu Mechanicznego. Buduje się Wytwórnię Win w Lanckoronie. W planie jest też budowa dużej zapory wodnej na Skawie. Utworzono już cały szereg spółdzielni pracy. Niektóre z nich, takie jak: „Waryńskiego" w Kalwarii, czy „Podhalanka" w Makowie — to duże zakłady produkcyjne.

Odnowiono 60 kilometrów dróg, odbudowano 27 mostów.

Reforma rolna dała ponad 2.800 rodzinom chłopskim przeszło 4.000 ha gruntów. Nastąpił znaczny wzrost wydajności plonów — zastosowano na szeroką skalę sztuczne nawożenie, racjonalną uprawę roślin. Przeprowadzono też liczne prace melioracyjne.

Zalesiono sto kilkadziesiąt hektarów zrębów wojennych i nieużytków, założono szkółki sadzonek leśnych. Podczas, gdy w roku 1945 było na terenie powiatu zaledwie 6 zelektryfikowanych gromad, to obecnie liczba ich wzrosła do 36.

Handel uspołeczniony ma równie poważne osiągnięcia. Posiada on obecnie 340 placówek, które zaspokajają potrzeby ludzi pracy. Bezpośrednio po wojnie nie było w powiecie ani jednego zakładu żywienia zbiorowego — obecnie jest ich aż 25.

Niemniejsze są wyniki w dziedzinie socjalnej, w zakresie upowszechnienia oświaty i kultury. 31 przedszkoli, 122 szkoły podstawowe, — w tym 15-cie nowowybudowanych — i kilkanaście szkół zawodowych — mówi samo za siebie. Rozbudowa osiedli mieszkalnych i sieci wodociągowej w robotniczym Andrychowie i w Wadowicach, nowe Domy Kultury: w Wielkich Drogach, Tarnawie Górnej, Gierałtowicach i Andrychowie — świadczą o trosce państwa ludowego o oświatę i kulturę. Przedwojenne więzienie w Makowie przebudowano dziś na szpital.

Wiejskie izby porodowe, sieć przychodni lekarskich i ambulatoriów, a równocześnie wielki rozwój kultury fizycznej (około 100 kół sportowych, 27 boisk piłki nożnej i wiele innych urządzeń i obiektów sportowych) mówią najdobitniej o pracy, której dokonano dla podniesienia zdrowotności i tężyzny fizycznej mieszkańców powiatu.

Ten suchy rejestr osiągnięć powiatu wadowickiego zawiera głęboką prawdę, że przemiany, które się dokonują w naszym kraju, nie omijają żadnego z jego zakątków. Ze dorobek każdego powiatu w w ciągu ostatniego ośmiolecia — to mocna pozycja w naszej walce o zbudowanie fundamentów socjalizmu. Ludzie pracy cenią wysoko ten dorobek, te osiągnięcia.

Dotychczasowe osiągnięcia Wadowic są punktem wyjścia do dalszych, jeszcze większych, którym perspektywy nakreśla Program Wyborczy Frontu Narodowego. I staje się pewnym i niewątpliwym stwierdzenie, że ci wszyscy, którzy są i czują się twórcami tego, co zostało zrobione dotychczas, dołożą wszelkich sił dla poparcia czynem wielkiego Programu — aby życie w naszym powiecie — tak jak i w całym kraju — uczynić jeszcze piękniejszym i szczęśliwszym.

Józef Malczyk

Dla agitatora

DLACZEGO?

(Kilka pytań i odpowiedzi)

1. Dlaczego występują braki mięsa?

— Mieliśmy w zeszłym roku trudności w hodowli. Warunki paszowe pogorszyły się w związku z posuchą. A jednocześnie wzrósł fundusz płac w porównaniu z poprzednim rokiem. Dla wszystkich pracowników, którzy są wynagradzani systemem akordowym lub premiowym, płace rosną z roku na rok, w miarę jak rośnie wydajność pracy. Poza tym w szeregu gałęzi przemysłu podwyższono płace. Wzrosło również zatrudnienie. Od roku 1947 do dnia dzisiejszego w naszej gospodarce socjalistycznej przybyło dwa i pół miliona ludzi. Pomnóżcie te dwa i pół miliona ludzi przez fundusz płac dla każdego z nich, a wtedy wyjdą miliardy złotych. Jeżeli w danym roku nie rośnie produkcja mięsa lub rośnie niedostatecznie, a płace normalnie wzrastają, bo rośnie wydajność pracy i wzrasta zatrudnienie — to jakie nastąpuje zjawisko? Ta sama ilość mięsa przypada na zwiększoną masę pieniądza, nie licząc przyrostu na wsi. Czyli jeśli na jakimś odcinku produkcji rolniczej następuje zahamowanie wzrostu produkcji lub niedostateczny wzrost produkcji, automatycznie przy danym układzie cen powstają pewne braki tego towaru.

*

2. Dlaczego w takim razie wprowadzono ceny tak zwane komercyjne obok cen normalnych, „bonowych".

— System reglamentacji w postaci bonów na mięso, wprowadzony w roku ubiegłym, zabezpiecza pewne minimalne ilości dla wszystkich pracujących. Równocześnie są w mieście ludzie, którzy nie mają uprawnień na bony: rzemieślnicy, prywatny sektor kapitalistyczno-handlowy; są robotnicy, którzy zarabiają więcej od innych i chcą sobie kupić więcej niż mogą mieć w tej chwili na bony. W związku z tym dla normalnego zaopatrzenia na rynku musiano ustalić dwie ceny. Gdybyśmy bowiem utrzymali starą cenę i nie wprowadzili bonów, nie można byłoby dostać mięsa. Pamiętamy jak to było przed wprowadzeniem bonów: mięso natychmiast znikało ze sklepów, ludzie ustawiali się w ogonki od pierwszej w nocy. Bardzo poważna część mięsa nabywana w tych warunkach szła na spekulację. Zadanie więc jest takie: zabezpieczyć do czasu znaczniejszego wzrostu hodowli podstawowe interesy klasy robotniczej w formie bonów i w miarę wzrostu produkcji i skupu mięsa sprzedawać rosnące ilości mięsa po cenach, odpowiadających poziomowi rynkowemu, to jest takiemu poziomowi, przy którym może się odbywać wolny handel. A wolny handel nie może się odbywać w warunkach, w których dostęp do towarów zablokowany jest przez spekulantów. Wolny handel jest bardzo utrudniony, jeżeli ceny nie odpowiadają jako tako warunkom popytu i podaży.

*

3. Dlaczego niektóre towary dostarczane przez państwo, jak sprzęt lub łopaty, są niskiej jakości?

— Sami jesteśmy gospodarzami, sami siebie odziewamy i sami siebie karmimy. Jak sobie wyprodukujemy, tak się zaopatrujemy. Czy jest taki rozkaz władzy ludowej, żeby robić takie sprzęty, które łatwo się psują i takie łopaty, które się łamią? Nie tylko, że nie ma takiego rozkazu władzy ludowej, ale władza ludowa — oprócz tego, że będzie wychowywać ludzi — przystąpi w przyszłym roku do karania za produkcję tego rodzaju towarów. Zagadnienie leży w nas samych, w naszej umiejętności produkcji, w naszej walce o jakość i ilość tej produkcji. A ponieważ wiemy, że świadomość rośnie, że współzawodnictwo się rozwija, że metody organizacji i kontroli rosną, to wiemy z całą pewnością, że jakość tych towarów potrafimy szybko polepszyć.

*

4. Dlaczego są skargi na zły gatunek węgla?

— Rzeczywiście, nasz węgiel szczególnie z kopalni jaworznickich, nie zawsze jest najlepszej jakości. Czy musi tak być? Nie, nie musi tak być. Przyczyną jest niekiedy zły system dystrybucji. W aparacie dystrybucyjnym zdarzają się często fakty biurokracji i niedostatecznej elastyczności. Węgiel o wysokim procencie popiołu kierowany jest niekiedy do sprzedaży na wieś, gdzie są ruszty często w ogóle niedostosowane do opalania węglem: znaczna część węgla przez nie przelatuje. Obecnie organizuje się Biuro Kontroli jakości węgla w Centrali Węgla i podejmuje się środki, by węgiel o gorszej jakości kierowany był przede wszystkim do przemysłu. W piecach wielkoprzemysłowych bowiem może być łatwiej spalany i nie będzie marnotrawiony.

Dla ich szczęśliwej przyszłości

Kilka dni temu miało miejsce w Stryszowie pozornie błahe zdarzenie. Nauczycielka szkoły podstawowej ob. Dziedzic zwróciła się do Komitetu Gminnego PZPR z prośbą o kawałek czerwonego płótna. Dzieci z 3-ciej klasy postanowiły samorzutnie, dla uczczenia wyborów, sporządzić transparent.

Gdy go zawieszono, na czerwonym tle zajaśniały wycięte dziecięcymi rękami litery:

„My, dzieci trzeciej klasy chcemy, żeby nasi rodzice głosowali na naszego ukochanego Prezydenta Bieruta".

Nad takimi wypadkami przechodzimy często do porządku dziennego, nie dostrzegamy ich często. Lecz właśnie nad nimi musimy się czasem zastanowić, przyjrzeć się im, pomyśleć o nich. Dotyczą one ważnych przeobrażeń, przeobrażeń samego człowieka. Transparent zrobiony przez dzieci szkolne.

Pozornie drobna sprawa? — Ale kryje się tu coś więcej. Sprawa wyborów dotarła i została zrozumiana przez wszystkich uczciwych mieszkańców naszego kraju; nawet przez tych najmłodszych, przez dzieci. Tak jest nie tylko w Stryszowie. Dzieci te, to przyszłość naszego narodu — w ich rękach będą kiedyś spoczywały losy naszej Ojczyzny.

Któraż matka, kto ze starszego społeczeństwa powstrzyma się w dniu wyborów od oddania głosu za szczęśliwą przyszłość swych dzieci; dzieci, które już dziś zaczynają rozumieć, co im tę przyszłość gwarantuje?

Któż powstrzyma się od złożenia głosu za programem wielkich perspektyw naszego rozwoju, za Programem Wyborczym Frontu Narodowego?

Szkoła ludowa uczy najmłodsze pokolenie Polski Ludowej — jej przyszłych budowniczych — rzeczy najważniejszych: patriotyzmu, zrozumienia tego, czym jest nasza Ojczyzna i jakie powinności ma spełniać jej obywatel, uczy ukochania jej i jej Prezydenta — Bolesława Bieruta.

Dzieci te będą kontynuować nasze dzieło — a to, czy ułatwimy im tę pracę zależy dziś od udziału każdego z nas w naszym wielkim budownictwie, od każdego naszego głosu oddanego na listę Frontu Narodowego.

Henryk Andziński

Omawiamy pracę Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego

W Jawiszowicach...

Przodujący Obwód Nr 29 w Jawiszowicach dobrze umie zorganizować sobie pracę. Teren Obwodu został podzielony na piętnaście rejonów obsługiwanych przez trójki agitacyjne. Do Obwodowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego zgłosił się szereg wyborców: kobiet i młodzieży, którzy proszą sami, by wykorzystać ich jako agitatorów.

Szkolenie agitatorów przebiega sprawnie — widać też jego rezultaty. Agitatorzy rozmawiają dosłownie ze wszystkimi, pokazują perspektywy, jakie stawia przed nami Program Wyborczy Frontu Narodowego, tłumaczą trudności, walczą z plotką.

Na wyróżnienie zasługuje ZMP-ówka, pracownica PGR-u — Danuta Czerniak, która umiejętnie prowadzi pracę agitatorską, kolportuje prasę, broszury wyborcze, wyjaśnia znaczenie Frontu Narodowego. Odpowiada na nurtujące wyborców pytania. — Przekonywuje i tłumaczy. Często napotyka też na trudności, często odpowiedź wymaga dłuższego namysłu, aby była słuszna i trafiała słuchaczowi do przekonania. Przeszkody, na jakie napotyka nie zniechęcają jej; spełnia swoje zadania, jako trudny, lecz piękny obowiązek.

Jedną z form pracy Komitetu jest agitacja poglądowa. W lokalu Komitetu Wyborczego wisi duża tablica, na której umieszczono plakat z tekstem Programu Wyborczego Frontu Narodowego. — ZMP-owcy pod kierunkiem ob. Bielanicza, kier. świetlicy miejscowego PGR-u wykonują hasła i transparenty.

Komitet rozwinął poważną pracę nad kolportowaniem prasy i literatury wyborczej. Kolportaż prasy przebiega najlepiej w Nowej Kolonii, gdzie zajmuje się tym tow. Franciszek Wieliczka. Zmobilizował on ZMP-owców do rozprowadzania prasy między rodziny górnicze. Doprowadzenie prasy do wyborców jest rzeczą ważną. Prasa bowiem to nasz potężny oręż w kampanii wyborczej. Rady, wskazówki, wyjaśnienia zawarte w artykułach docierają do wyborców, służą pomocą Komitetom Frontu Narodowego. Dzięki nim można podnieść na wyższy poziom pracę przedwyborczą.

Pragnąc poszerzyć bazę swego oddziaływania, Komitet organizuje spotkania przodujących robotników z chłopami z okolicznych wsi.

I tak 6 bm. odbyło się takie właśnie spotkanie. Wzięli w nim udział między innymi przodujący górnicy: Stefan Surma, odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, Franciszek Lubert, odznaczony srebrnym i brązowym — obaj wybitni przodownicy pracy.

Górnik Stefan Surma opowiedział uczestnikom zebrania o swych osiągnięciach w pracy zawodowej, o drodze, którą doszedł do swych sukcesów. „Dumny jestem — stwierdza tow. Surma — z zawodu górnika; praca ta daje mi pełnię zadowolenia. Wiem, że każda tona węgla wydobyta dzięki mojej pracy — to jeszcze jedna cegiełka w budowie wspólnego nam wszystkim gmachu naszej Ojczyzny". Tow. Surma wezwał również chłopów do podjęcia współzawodnictwa, do przedterminowego uregulowania obowiązków wobec państwa.

Tow. Franciszek Lubert, zabierając głos wspomniał, jaka była przed wojną dola ludzi pracy i porównał ją z tym, co jest dzisiaj: „Polska Ludowa pozwoliła mi twórczo pracować, zająć właściwe miejsce w społeczeństwie. Dla niej, dla mojej Ojczyzny pracuję i będę pracował. Mimo, że już podjąłem i realizuję zobowiązania dla uczczenia Programu Frontu Narodowego i XIX Zjazdu, zobowiązuję się podnieść je dodatkowo ze 176 do 180 proc. i myślę, że i wy — zwraca się do zebranych chłopów — nie pozostaniecie w tyle, że i wy będziecie przyczyniać się do podniesienia zamożności naszego kraju. Zjednoczeni we Froncie Narodowym pójdziemy wszyscy do urn wyborczych, aby głosować na tych, którym ufamy — na kandydatów Frontu Narodowego".

Proste, prawdziwe słowa trafiają do przekonania. Spotkania spełniają swój cel: są dobre, udane i na odpowiednim poziomie. Tę formę pracy, jak również wszystkie inne dobre formy, które zastosował Komitet w Jawiszowicach, powinny przyswoić sobie i jak najszerzej wykorzystać i inne Komitety Wyborcze.

B. S.

Trzeba wziąć przykład z Międzybrodzia

W Międzybrodziu Żywieckim zaraz po ukonstytuowaniu się Komitetów przystąpiono do sporządzenia planu pracy, do podziału zadań. Nie wszędzie być może, jest taka energiczna kierowniczka szkoły i zarazem sekretarz miejscowej podstawowej organizacji partyjnej, jak tow. Janina Białek. Są jednak inni ludzie i inni działacze Frontu Narodowego, którzy mogą i powinni pracować równie dobrze jak ona.

Tow. Białek zwołała posiedzenie, młoda nauczycielka Maria Kasperek zaprosiła członków ZSL, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, ZMP, aktywistów bezpartyjnych i wszystkich nauczycieli i powiedziała do nich, że nie wolno wyczekiwać, że trzeba samemu od razu zabrać się do pracy. Utworzono grupę prelegencką i wytypowano agitatorów; prelegenci w ciągu paru dni przeszkolili wszystkich agitatorów. Tak rozpoczęto pracę.

Gromadę podzielono na dwadzieścia dziewięć rejonów, przydzielając każdemu agitatorowi dziesięć domów. Okazało się jednak, że ilość agitatorów była za mała. Zwrócono się więc o pomoc do Szkoły Szybowcowej, nauczyciel Bolesław Więcek wciągnął do pracy harcerzy. Wypisywali oni wszystkim obywatelom zaproszenia na zebrania oraz podjęli zobowiązanie, że tak długo będą przekonywać rodziców, aż ci zrealizują wszystkie dostawy dla państwa. — Byli dumni, kiedy swoje zobowiązanie w całości wykonali. Uczennice szkoły wzięły na siebie dekorację lokalu wyborczego i pracę przy gazetkach ściennych.

Wkrótce potem zorganizowano trzy zebrania, na których byli niemal wszyscy mieszkańcy z Międzybrodzia, spisy wyborcze skontrolował każdy. — W pracy przodują Maria Kasperek, Janina Białek, Bolesław Kliś i wielu innych.

Oto wyniki dobrze rozpoczętej, dobrze prowadzonej i dobrze zorganizowanej pracy. Tak umiejętnie ją zorganizować, przepoić treścią polityczną powinny wszystkie Komitety Wyborcze Frontu Narodowego. A niektóre z nich tego jeszcze nie potrafią. W sąsiednim Zadzielu Komitet źle pracuje. Nie ma z czego złożyć sprawozdania, gdyż nie ma pracy, nie ma też planu. Przewodniczący i działacze tego Komitetu nie przejawiają własnej inicjatywy, spychają winę na obiektywne trudności, ciężki teren, „uchylanie się" poszczególnych osób od pracy. A w tym właśnie Zadzielu są wszystkie warunki po temu, aby praca szła znacznie lepiej. Trzeba się tylko do niej odpowiednio zabrać. Trzeba wziąć przykład z Międzybrodzia.

Stanisław Lipski

Usunąć błędy

W dniu 10 października odbyło się zebranie agitatorów z terenu gminy Rajcza.

Podczas dyskusji zebrani omawiali wyniki swojej dotychczasowej pracy. W dyskusji wyszło na jaw, że agitatorzy nie pracowali należycie. Same Komitety w większości wypadków ograniczyły się tylko do formalnego wyjaśniania Programu Wyborczego Frontu Narodowego, nie wiążąc go ze sprawami gospodarczymi. Nic więc dziwnego, że gmina ma wielkie zaległości na odcinku dostaw mleka i żywca. Agitatorzy muszą sobie postawić jako jedno z naczelnych zadań tłumaczenie konieczności wykonywania obowiązkowych dostaw, aby do urn wyborczych każdy chłop stanął bez żadnych zaległości wobec państwa. 140-tu agitatorów, którymi dysponuje gmina Rajcza, ma wszelkie możliwości, by należycie spełnić swe zadania, chociaż w terenie napotyka się nieraz na liczne trudności.

W Gromadzie Rycerska Górna w miejscowej spółdzielni brak jest od dłuższego czasu nafty. W dzień trudno agitować, gdyż każdy chłop jest zajęty w polu przy kopaniu ziemniaków, wieczorem zaś jest ciemno, gdyż ludzie nie mają czym świecić. Pomimo tych trudności, tam właśnie dobrze przebiega praca agitacyjna. Dzięki niej gromada ta wykonała już w całości plan skupu ziemniaków.

Ogólnie agitatorzy narzekają na brak opieki ze strony Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, zaś agitatorzy ZMP-owcy skarżą się na Zarząd Powiatowy ZMP w Żywcu.

Tydzień temu przyjechał do Rajczy delegat Zarządu Powiatowego ZMP, aby pomóc im w pracy. Jednak już po kilku dniach wrócił do Żywca. Nie był on na żadnym zebraniu i w ogóle nie uczynił niczego, by pomóc.

Powiatowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego dostarcza za mało broszur wyborczych. Nie wystarczająca jest również opieka ze strony załogi tartaku w Żywcu, która zobowiązała się pomóc gminie Rajcza w kampanii wyborczej.

Z drugiej strony zaznacza się słaba praca miejscowego aktywu. Bez jej należytego ustawienia nie można myśleć o dobrych wynikach. Od działaczy miejscowych Komitetów Frontu Narodowego i agitatorów — zależą one bowiem w pierwszym rzędzie. Trzeba więc aktywnie walczyć z trudnościami, naprawić jak najszybciej popełnione dotychczas błędy.

Edward Wisz.

Tak było...

Pamiętacie jak wyglądały wybory za czasów sanacji? — Opowiedzieć wam o nich mogą chłopi z Przybradza w powiecie wadowickim.

„— Gdzie są te nasze prawa i swobody obywatelskie — zapytywał przed wojną na zebraniu przedwyborczym Michał Kuczka. — Mówiliście o reformie rolnej, o tym, że „uzdrowicie w kraju stosunki", a tymczasem końca z końcem powiązać nie można". Jego śmiałe wystąpienie spotkało się z normalnym w tych czasach przyjęciem. Kuczkę „przymknęła" policja granatowa, jako „niebezpiecznego".

Ludwik Łubik i Michał Chrapek opowiadają:

— „Pamiętamy, jak dziedziczka Smolarska podczas wyborów „troszczyła się", aby chłop nie oddał przypadkiem głosu na prawdziwego reprezentanta swoich interesów. Gdy odbywały się wybory, odbierała od głosujących kartki, przeglądała je, aby wiedzieć, kto na kogo głosuje i sama wrzucała do urny. Wrzucała je jednak tylko w tym wypadku, jeżeli głos był oddany na kandydatów prorządowej faszystowskiej „jedynki", na tych, którzy potem doprowadzili nasz kraj do klęski we wrześniu 1939 r. Inne kartki — niszczyła".

Oto jak wyglądały „wolne" wybory w Polsce przedwojennej. Obszarnicy i kapitaliści przeprowadzali je zawsze tak, jak im to było na rękę — wbrew woli ludu, wbrew woli wyborców.

M. Kamiński

Z agitacją na wieś

Dla wspólnej sprawy

— Towarzyszu, gdzie się odbywa zebranie?

Szorstki głos Józefa Warzechy wyraźnie kłóci się ze szczerym uśmiechem na spokojnej otwartej twarzy. — W siatkarni, towarzyszu — sekretarz podst. org. partyjnej odprowadza pytającego przyjaznym spojrzeniem. — Oho, Warzecha chce się pochwalić, że znów pierwszy wykonał zobowiązanie.

Józef Warzecha — murarz zakładu, wielokrotny przodownik pracy jest z siebie zadowolony. Jego zobowiązanie było zarazem pomysłem racjonalizatorskim. — Prosta sprawa — wmurował wagę tam, gdzie trzeba i teraz oszczędza się dziennie sześć godzin roboczych. Ale czy to on jeden ma dziś powód do dumy?

W jasnej hali siatkarni zebrali się pracownicy rannej i popołudniowej zmiany Fabryki Drutu i Wyrobów z drutu w Wadowicach.

Brygady składają meldunek, słowa robotników są proste: — „Wiemy, że aby zrealizować Program Wyborczy trzeba pracować jeszcze więcej, jeszcze wydajniej. System Żandarowej, który wprowadziliśmy w naszym Zakładzie, pozwala produkować szybciej, taniej i oszczędniej. Zobowiązanie wykonaliśmy, i co tu dużo mówić — przedłużamy je na zawsze!"

Zwiększanie produkcji, oszczędność surowca, węgla, kwasów, energii elektrycznej, podniesienie dyscypliny pracy — wszystko to, choć nie pisane, znajdzie się na kartach wyborczych członków załogi Wadowickiej Fabryki Drutu.

Porywające są zadania, jakie stawia przed klasą robotniczą, przed całym narodem Program Wyborczy, ale wiadomo — nie zrobią się same. Trzeba je wykonać w walce, w trudzie, w ofiarnej pracy. Bo nasza droga nie jest usłana różami, ale prowadzi do szczęścia — do socjalizmu. Tak myślą i czują robotnicy wadowickich zakładów pracy: druciarni, papierni, i „Polmetu".

Załoga w skupieniu słucha słów tow. Luzara.

„W wadowickim powiecie działa też wróg. Rajcują po kątach kułacy, — pijawki wiejskie. Kułacka plotka, kułacka intryga, podpowiada nieświadomym chłopom nieufne, podejrzliwe słowa, skierowane do agitatora: gdzie tam chłopu do sejmu! W sejmie są panowie!

Tak, towarzysze — kończy członek Zakładowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego ob. Luzar. — Są jeszcze tacy chłopi na naszym terenie, którzy sądzą, że w sejmie zasiadają panowie. I to do nich, do nich właśnie musimy dotrzeć z listą kandydatów Frontu Narodowego, na której widnieją nazwiska chłopek: Stefanii Kos i Olgi Zwierzyny, kandydujących z naszego okręgu. Do nieświadomych chłopów muszą dotrzeć proste, mądre słowa Programu Wyborczego. Żeby przejrzeli, żeby zrozumieli, żeby precz odrzucili kułackie plotki, niecną kułacką propagandę".

Załoga wadowickiej druciarni dobrze rozumie tę konieczność. Wielu jej członków wyjeżdżało już do okolicznych wiosek w charakterze agitatorów. Teraz także nie braknie chętnych.

— Kiedy się chłopu opowie o zmianach, jakie zaszły w naszej fabryce, w naszym mieście, w naszym życiu — dzieli się swym doświadczeniem tow. Antoni Piwowarczyk ze straży fabrycznej — to jakby mu kto bielmo zdjął z oczu. Zaraz zobaczy, że i w jego wsi, w jego domu wiele odmieniło się na lepsze.

Ot, gdybym ja tak opowiedział swoje życie i harówkę od 13 lat, służbę w marynarce pod rozkazami jaśnie panów oficerów, — hrabiowskich synków, tułaczkę po Francji w poszukiwaniu chleba, a potem lata bezrobocia w kraju i długie wystawanie pod Urzędem Zatrudnienia w Wadowicach, łatwo by znaleźli różnicę między losem moim, a ich dzieci, przed którymi w Polsce Ludowej otworem stoi szkoła i praca.

Znają wszyscy Piwowarczyka. Wiedzą, że nie koloryzuje, że mówi prawdę.

Przecież i ich życie nie było inne pod rządami kapitalistów i obszarników. Pewnie, różne były koleje losu, ale zawsze był to los wyzyskiwanych, poniewieranych. Więc pójdą do chłopa z tym szczerym braterskim słowem: — nie słuchaj podszeptów kułaka, to twój wróg!

Towarzysze: Satława, Piwowarczyk, Góralczyk, kol. Mieczysław Wcisło — młody przodownik pracy, powiedzą zgodnie: słuchajcie, jesteśmy z wadowickiej Fabryki Drutu. Czy pamiętacie ten nędzny barak, niedaleko stacji, w którym przed wojną mieściła się druciarnia? Prywatna spółka kapitalistyczna sezonowo produkowała tam siatki do płotów, trochę gwoździ.

A teraz? Widzicie jak rozwinęła się nasza fabryka? Z baraków przenieśliśmy się do jasnych, przestronnych hal, zbudowaliśmy nowy oddział mebli szpitalnych, wprowadziliśmy urządzenia ochronne. Już nigdy nie utonie tu robotnik w gotującym się wapnie, jak miało to miejsce za okupacji. Rośnie nasza fabryka, rośnie podobnie jak cały kraj! Coraz więcej pracy i chleba dla małorolnych chłopów z ubogich wadowickich wiosek, coraz więcej produktów dla chłopów i robotników w całym kraju.

I chłop wadowicki pójdzie na pewno ramię w ramię z robotnikami z druciarni, papierni, „Polmetu" do urny wyborczej — głosować na Polskę silną i szczęśliwą, na Polskę traktorów i bogatych, kulturalnych wsi.

Zofia Toczek.

Z frontu dostaw

Wzorować się na przodujących

Kampania skupu ziemniaków trwa obecnie w całej pełni. Są powiaty, w których przebiega ona pomyślnie, są jednak i takie, gdzie sprawa ta przedstawia się bardzo źle. I tak dla porównania: do dnia 13 b. m. powiat Żywiec wykonał 72 proc. rocznego planu skupu, zaś Wadowice w dniu 10 października osiągnęły tylko niecałe 13 proc. planu.

Szczególnie źle przedstawiają się odstawy w Kalwarii (4,9 proc. planu rocznego) i w Stryszowie — 5 proc.

W odstawach ziemniaków przodują jak dotąd gminy: Ślemień w powiecie żywieckim, który swój plan wykonał w całości, Brzeszcze i Osiek w Oświęcimskiem. W powiecie wadowickim 50 proc. planu przekroczył tylko Mucharz.

Kampania skupu ziemniaków zaczęła się stosunkowo niedawno, nie mniej jednak nienajlepszy jej przebieg, jaki obserwujemy w wielu miejscowościach powinien być ostrzeżeniem — kampanię tę trzeba prowadzić szybko i sprawnie. Pełnomocnicy CUSiK, aktyw poszczególnych gromad, — wszyscy chłopi muszą koniecznie jak najbardziej zatroszczyć się o to, aby w dostawach ziemniaków nie pozostawać w tyle.

Na odcinku dostaw mięsa sytuacja niewiele się poprawiła. Przykład gmin: Andrychowa, Suchej czy Brzeszcz, które przodują znajduje dotychczas za mało naśladowców.

Chłopi! Wzorujcie się na przodujących, wykonujcie terminowo odstawy. Ten, który zapomina o tym podstawowym obowiązku, jest złym obywatelem naszej Ojczyzny.

Mieszkańcy pozostających w tyle gmin: Kalwaria i Kęty, — bierzcie wzór z Rajczy, która przezwyciężyła swe trudności w odstawach zboża! Wykonywujcie plan dostaw: mięsa, ziemniaków, zboża i mleka! Waszym hasłem niech staną się słowa:

„Każdy chłop przodownikiem we wszystkich obowiązkowych odstawach".

Organizujcie odstawy zbiorowe, dotrzymujcie terminów kontraktacji.

Włączmy się wszyscy w wielki czyn przedwyborczy !

Czas nagli

Organizować zbiorowe dostawy ziemniaków

Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych akcja dostaw ziemniaków w powiecie żywieckim i oświęcimskim trwa nieprzerwanie. Gromada Poręba Wielka, powiat Oświęcim, w dniu 6 bm. odstawiła zbiorowo 16 ton ziemniaków, realizując w ten sposób plan w 100 proc. Akcja ta stała się możliwą do przeprowadzenia dzięki aktywności miejscowego kola agitatorskiego, sołtysa gromady, ob. Szczerbowskiego oraz prezesa Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Oświęcimiu ob. Stanisława Dyczkowskiego, który wspólnie z miejscowym aktywem i sołtysem organizował wykopki.

W powiecie Żywiec, gromada Stary Żywiec, w dniu 8 bm. zorganizowała zbiorową odstawę ziemniaków. Dwadzieścia furmanek odwożących ziemniaki do punktu skupu było udekorowanych transparentami z napisem: **„Stary Żywiec sprzedaje państwu ziemniaki"**. Akcja ta była poprzedzona dobrą pracą agitacyjną Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego, jak również aktywną pracą organizacji partyjnej.

Gromada Koczurów w tym samym dniu odstawiła zbiorowo 18 ton ziemniaków i wezwała do współzawodnictwa gromadę Juszczyna. W dniu 10. bm. gromada Juszczyna podejmując wezwanie i realizując podjęte w czasie spotkania z kandydatami na posłów zobowiązania, odstawiła ziemniaki w 100 proc. w jednym dniu. To osiągnięcie należy zawdzięczać pracy miejscowego aktywu partyjnego i bezpartyjnego, do którego należą: Wojciech Oczkowski, Jan Goły, Zofia Kubień, Karol Ciućka. Nie pozostały również w tyle gromady Brześnik i Bystra, które w jednym dniu odstawiły do punktu skupu z nadwyżką wszystkie ziemniaki. Gromady te mogły zrealizować całkowitą dostawę ziemniaków jedynie dzięki aktywnej agitacji i pomocy takich obywateli jak Paweł Kupczak, Genowefa Żurek, Józef Chowaniec (kier. szkoły) oraz Franciszka Gołek. Ale nie wszystkie gromady tej gminy przodują.

Gromada Cięcina oraz gromada Żabnica nie tylko, że ziemniaków nie odstawiły jeszcze, ale zalegają z odstawą żywca i mleka. Do najbardziej opieszałych i opornych obywateli należą: Maria Niewiadoma, Józef Motyka, Franciszka Kociołek, Stanisław Kociołek, Jan Figura, Michał Grzegorzek, Władysław Chowaniec, Katarzyna Biegun. Nie wywiązali się oni dotąd z akcji dostawy zboża, żywca i mleka, nie uiścili do tej pory podatku gruntowego.

Nie przechodzić obojętnie

Zjawiły się. Oczywiście. Zjawiają się zawsze, kiedy wydarzenia podnoszą świadomość narodu, kiedy rośnie jego siła i siła państwa, kiedy entuzjazm porywa masy i przekuwa się w ofiarną pracę. Pamiętacie je?

Przy Pożyczce Narodowej, przy wymianie pieniędzy, przy spisie ludności, czy przy dyskusji nad Konstytucją, przy podpisywaniu Apelu Sztokholmskiego czy Apelu o Pakt Pięciu Mocarstw — pojawiły się one — plugawe i podłe, odrażające i cuchnące — plotki.

Jakżeby się nie miały pojawić teraz, kiedy zbliżamy się do dnia wyborów, kiedy ludzie pracy miast i wsi wysunęli najlepszych spośród najlepszych na kandydatów na posłów do Sejmu, kiedy rosnąca aktywność mas zadaje coraz boleśniejsze ciosy wrogowi, kiedy każdy dzień przynosi nowe dowody na to, że imperializm amerykański — siewca wojny — coraz mniej liczyć może na pomocników wewnątrz kraju — na opłacanych przez siebie szpiegów i sabotażystów, na spekulantów i kułaków, na głupców wreszcie i otumanionych naiwniaków.

Niewielka jest pomysłowość autorów wrogiej plotki, twórców wrogiej propagandy. Wybór trucizn nie zmienia się w zasadzie od lat, z roku na rok korzystając ze znanego asortymentu.

I znowu brednia goni brednię, wiadomość o stemplowaniu stuzłotówek — plotkę o kartkach na chleb. I znowu kułak puszcza w obieg „sprawdzoną informację" o przymusowym uspółdzielczeniu, a jeden z drugim głupiec z głupcem gotowi ten idiotyzm powtórzyć. A „Głos Ameryki" czy „Wolnej Europy" podlewają ten bigos nadzieją wywłaszczonych obszarników i fabrykantów o rychłym przyjeździe Andersa na białym koniu...

Zresztą tu nie o wyliczanie chodzi. Tu nie chodzi tylko o ośmieszanie. Moglibyśmy powiedzieć tak, jak głosi stare przysłowie: „Psy szczekają — karawana idzie dalej", to znaczy wróg pluje jadem, a my budujemy spokojnie szczęście nasze i szczęście przyszłych pokoleń! Nie, nie wolno obojętnie przechodzić obok usłyszanej plotki, obok propagandy, która liczy nie tylko na pewną ilość głupców, ale na pewną ilość tych, którzy z całego serca, z całej duszy pragnęliby, aby rozparcelowane majątki wróciły do nich, aby upaństwowione fabryki znowu stały się źródłem bajońskich zysków dla nielicznej garstki wyzyskiwaczy. Nie zapominajmy, że pierwsi — że głupcy — mogą nawet wbrew swej woli, powtarzając plotkę — wiele zaszkodzić, dezorganizując naszą gospodarkę, osłabiając naszą jedność, naszą zwartość, o które walczymy. Nie zapominajmy, że drudzy — że zdecydowani wrogowie — nie cofają się przed żadną zbrodnią, przed sabotażem, czy przed morderstwem.

Dlatego walczyć nam trzeba z wrogą plotką, chociażby jak najbardziej śmieszną, jak najbardziej nieprawdopodobną, by się ona wydawała. Zwalczać ją, tłumaczyć nieświadomym jej źródła — oto zadanie każdego agitatora, oto zadanie każdego aktywisty, oto zadanie każdego uczciwego człowieka.

To prawda, że coraz mniej jest tych, którzy się dają nabierać, coraz mniej tych, jak owa otumaniona kobiecina z Olkuskiego, która aż do redakcji zawędrowała, aby przekonać się, ile prawdy w tym, że chleb będzie na kartki. To prawda, że coraz mniej jest chłopów, którzy wierzą w przymusowe uspółdzielczenie. To wszystko prawda, ale nie zapominajmy o tym — i to jest najważniejsze — nie zapominajmy, że źródło plotek nie wysycha, wprost przeciwnie — im dotkliwsze ciosy zadamy wrogowi, tym bardziej jadowite będzie rozpuszczał gadki i plotki. Nie zapominajmy, że istnieje imperializm, że istnieją podżegacze do nowej wojny. — Oni nie rezygnują ze swojej roboty. Dlatego też trzeba demaskować siewców wrogiej propagandy, trzeba otaczać pogardą słuchaczy „Głosu Ameryki", czy innych szczekaczek, dlatego trzeba być bezlitosnym dla wrogów, którzy dziś operują plotką, a jutro operować mogą rewolwerem.

Wielkie rzeczy dzieją się dookoła nas. Z dnia na dzień wraz z naszą siłą rośnie siła obozu pokoju. Pamiętajmy, że siła nasza wzrasta nie tylko z każdą fabryką, z każdą nową hutą, czy kopalnią, ale rośnie także wraz ze świadomością budowniczych Polski Socjalistycznej. Umacniajmy tę świadomość, hartujmy ją, a wtedy wroga plotka nie sięgnie niczyich uszu. Będzie się nią musiał wróg udławić. m.

Realizacja zobowiązań trwa

List pisany czynem

„Drodzy Towarzysze, w czasie gdy Wy z troską o całą ludzkość rozpoczynacie swoje obrady, przesyłamy Wam gorące i serdeczne pozdrowienia, życzenia owocnych obrad. Dzięki bohaterstwu wielkiej Armii Radzieckiej możemy pracować dziś dla naszej Ojczyzny — Polski Ludowej. Wiemy, komu zawdzięczamy wyzwolenie z jarzma faszyzmu i naszej rodzimej reakcji i dlatego też w tej historycznej chwili XIX Zjazdu jesteśmy sercem przy Was. Dumą napełnia nas świadomość, że kraj nasz jest jednym z ogniw światowego obozu pokoju.

Przyrzekamy Wam, Towarzysze, że wzmożoną pracą i pokonywaniem trudności na drodze budownictwa socjalistycznego w naszym kraju przyczynimy się do umocnienia międzynarodowego frontu walki o pokój.

Niech żyje Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików) i jej przywódca — Józef Stalin!".

W dniu rozpoczęcia XIX Zjazdu WKP(b) **załoga POM-u Nr 217 w Kleczy Dolnej** odbywała uroczyste zebranie. Tak w wygłoszonym referacie, jak i w wypowiedziach dyskutantów przewijała się jedna myśl — że dzień ten jest dniem historycznym, że to, co zawdzięczamy Wielkiej WKP(b), jej nieugiętej walce z kapitalizmem i faszyzmem jest wielką, wprost bezcenną, wspólną dla całej ludzkości sprawą.

Na zebraniu pracownicy POM-u z entuzjazmem podjęli zobowiązania: wykonać kwartalny plan w 140 proc., a roczny plan eksploatacyjny w 116 proc.

Pracownicy warsztatu mechanicznego zobowiązali się wykonać w miesiącu październiku 150 proc. normy przy remontach maszyn. Wśród zobowiązań indywidualnych wybija się na czoło zobowiązanie traktorzysty **Mieczysława Kleszcza**, który wykona do końca roku 200 ha orki średniej.

Zarówno rezolucja, której tekst podaliśmy powyżej, jak i zobowiązania są najcenniejszym dokumentem zrozumienia ważności wielkiego Zjazdu, którego przebieg głęboko porusza i interesuje wszystkich ludzi pracy.

Stanisław Sporysz

Dodatkowo — 1441 ton węgla

W zakładach pracy odbyły się masówki na cześć XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Podjęto na nich wiele cennych zobowiązań.

Górnicy kopalni „Brzeszcze" podjęli dodatkowe zobowiązania, które dadzą 1.441 ton węgla ponad plan.

Franciszek Korbel, który podjął zobowiązanie wykonania 175% normy, realizuje wraz ze swoją brygadą 200%. Brygadzista Stanisław Wójcik wykonuje przeciętnie 180% normy, mimo że podjął się uprzednio w zobowiązaniu wykonywać 130% normy. Jan Gałgan, który zobowiązał się również wykonywać 130%, podniósł swoją wydajność do 180%, Piotr Radzka zadeklarował wykonywać 150% — wykonuje 190%. Robotnicy poza-przodkowi kopalni „Brzeszcze" nie pozostają w tyle — dadzą państwu oszczędności, których łączna wartość wynosi przeszło piętnaście tysięcy złotych.

Do 15 grudnia zrealizujemy 3 rok Sześciolatki

Zebrani tłumnie na masówce pracownicy Odlewni Żeliwa w Węgierskiej Górce zobowiązali się dodatkowo wykonać przedterminowo plan produkcyjny na miesiąc październik, przekraczając go równocześnie o 3%.

Roman Piela

Załoga Fabryki Papieru w Żywcu wykonała podjęte dotychczas — dla poparcia czynem Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu — zobowiązania w 163,8%.

W wyniku dodatkowych zobowiązań, jakie podjęły poszczególne oddziały, plan trzeciego roku Planu 6-letniego zostanie wykonany do dnia 15 grudnia 1952 r.

Stefania Sobek

Niezapomniany dzień młodzieży Oświęcimia

5 października odbył się w Oświęcimiu Powiatowy Festyn Przedwyborczy. Wzięło w nim udział około półtora tysiąca młodych wyborców. Wspaniale udekorowany plac Józefa Stalina stał się miejscem wielkiej manifestacji. Na trybunie honorowej, umieszczonej przed gmachem Powiatowego Komitetu PZPR, zajęli miejsca przedstawiciele partii, Powiatowej Rady Narodowej, ZMP, i organizacji harcerskiej. Po otwarciu Festynu przez przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMP, tow. **Poznańskiego**, wygłosił przemówienie przewodniczący Powiatowego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, **tow. Huderski**. Powiedział on m. in.: „Ojczyzna ludowa dając wam prawo wyborcze, wysoko oceniła wasz trud i wysiłek włożony w walkę o pokój i realizację zadań Planu 6-letniego. Widzi w was ona bowiem przyszłość naszego kraju. Macie dziś prawo współrządzenia, jesteście współgospodarzami naszego kraju. Pamiętajcie, że nigdy nie możecie zawieść wielkiego zaufania okazanego wam przez cały naród". Następnie wśród ogromnego entuzjazmu młodzież uchwaliła tekst listu z pozdrowieniami dla XIX Zjazdu WKP(b), Zjazdu, w którym widzi gwarancję dalszego wzmocnienia sił pokoju i wspaniałą perspektywę stojącą w przyszłości i przed naszą Ojczyzną. Zebrana na Festynie młodzież postanowiła wzmóc jeszcze bardziej swą walkę o pokój i Plan 6-letni.

Same tylko brygady młodzieżowe z kopalni „Brzeszcze" podjęły w czynie przedwyborczym zobowiązania o wartości 146.000 zł, a ogólna wartość zobowiązań młodzieży dla uczczenia wyborów wynosi w powiecie oświęcimskim około 350.000 zł.

Po części oficjalnej Festynu odbyły się występy artystyczne i popisy sportowe, a po południu w sali „Tysięcznej" w Zakł. Chemicznych młodzi wyborcy spotkali się z kandydatami na posłów: Adamem Polewką, Tadeuszem Bulwanem i Michałem Sroką.

Festyn Przedwyborczy w Oświęcimiu — tam, gdzie w czasie ostatniej wojny istniał najstraszliwszy z obozów koncentracyjnych — ma swoją głęboką wymowę. Wzięli w nim udział młodzi patrioci, ci, którzy w dniu 26 października, oddając swe głosy za Programem Wyborczym Frontu Narodowego, za sprawą pokoju, wykażą swą wolę jego utrwalenia i będą stale walczyć o to, żeby już nigdy więcej nie było nowej rzezi, żeby już nigdy nikogo nie straszyło widmo obozów koncentracyjnych.

M. Kruczała i Oj.

Krak. Drukarnia Prasowa, Wielopole 1
M—3—21753